Nr. 15. Kraków, czwartek 16 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Wszystkich Szanownych Abonentów **zamiejscowych**, którzy uiścili kwartalną prenumeratę z góry i pragną otrzymać jako premium „Kwitnące ciernie“, upraszamy o przysłanie 10 hal. na koszta przesyłki; bez tego reklamacye uwzględniane nie będą. Abonenci miejscowi mogą odebrać książkę za okazaniem kwitu prenumeraty w administracyi (Długa 5).

Losy bloku antysocyalistycznego.

Podczas gdy „rycerskiemu“ „Słowu polskiemu“ wydaje się akcya socyalistyczna w Niemczech zbyt łagodną, zbyt słabą — „burzą w szklance wody“ — „Berliner Tageblatt“, organ liberalnego mieszczaństwa berlińskiego, błaga socyalistów, aby zaniechali demonstracyj ulicznych, które odpychają i odstraszają mieszczaństwo, i tem samem w ich spokój miłujących szeregach dyskredytować mogą i samą ideę powszechnego głosowania.

A to zatabaczone filistry! — gotów zawołać lwowski organ bojowo-demokratyczny, gdy... o zagranicę chodzi. Boć ci wszechpolscy rycerze bez strachu (zdaleka!) nie mieli takiego animuszu w Warszawie; tam „ulica“ heroiczniej, niż w Berlinie (bo o stokroć ważniejszy szło cel!) rwąca się do walki — napawała ich strachem... Tam był krater, nie „szklanka wody“ — i panom narodowym demokratom strach i złość epileptyczną pianę do ust niosły.

Ale powróćmy do „Berliner Tageblattu“... Obok argumentu o spłoszonych burżujach wolnomyślnych, chciałby on swoją gęsią skórkę i na socyalną demokracyę przeszczepić, więc straszy ją, iż wstecznicy mogą z tych demonstracyj wziąć asumpt do ukucia jakichś praw wyjątkowych przeciw socyalistom.

Wkońcu jeszcze raz przypomina, iż wolnomyślni pragną działać w sojuszu z socyalną demokracyą. „Jak długo — pisze — mieszczaństwo i proletaryat działają z osobna, są one jak dwa pręty, które w pojedynkę reakcya połamie. W połączeniu są one nieprzezwyciężone, nawet dziś — tak, właśnie dziś w zupełności“... A nieco dalej: „Dzisiaj nie kroczymy omackiem w ciemności, można statystycznie udowodnić, że wolnomyślni i socyaliści posiadają większość — wprawdzie nie okręgów wyborczych, lecz wyborców. Zgoda; więc dlaczegóżby nie mieli współpracować, aby pruską reakcyę złamać“?

Mądrzy są wolnomyślni po szkodzie, dziś tak naturalnym jest dla nich sojusz z socyalistami — dla „łamania reakcyi“, a przed wyborami — pod najidyotyczniejszem hasłem masakrowania murzynów w koloniach — szli ławą wraz z reakcyą — przeciw socyalistom! Oczywiście nie chodziło im o czaszki Hottentotów, ale sądzili, że otrzymają jakiś udział w rządzie, jakiś fotelik ministeryalny — a otrzymali zamiast oczekiwanego gościńca... figę. Spodziewali się reformy sejmowej i — doczekali się siana, którem się Bülow wykręcił... To potraktowanie ich, jak osłów, rozgoryczyło p. t. wolnomyślnych... I oto z poza bloku rządowego dziś wyciągają oni ramiona do socyalistów.

Echa krwawych dni w Berlinie.

Zewsząd napływają do redakcyi „Vorwärtsu“ bratnie pozdrowienia. Redakcye pism robotniczych i organizacye robotnicze z całego świata winszują towarzyszom niemieckim świetnej akcyi.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi wysłała następujący telegram:

„Wiedeń, 12 stycznia.

Podziwiamy świetną akcyę berlińskiego i pruskiego proletaryatu. Wciąż naprzód! Zwycięstwo będzie Wasze, tak samo, jak stało się ono już naszem.

Za niemiecką socyalną demokracyę w Austryi Skaret, sekretarz“.

Nawet w Anglii na szpaltach starego, poważnego „Timesu“ odezwały się demonstracye berlińskie gromkiem echem. Konserwatywny „Times“ pisze:

„Niedzielne demonstracye pokazują, jaka głęboka przepaść dzieli masy ludowe w Prusiech od rządzącej mniejszości. Sytuacya każe na seryo powątpiewać o dłuższem istnieniu obecnego porządku w Prusiech. System wyborczy jest przestarzały i obliczony na to, by elementom antywolnościowym przysporzyć fikcyjnej siły... „Vorwärts“ ma racyę, gdy pisze, iż fantom „liberalnej epoki“ zginął bez śladu“.

Szczegółów dalszych o niedzielnych demonst.acyach w Prusiech nie podajemy dla braku miejsca. Szczególnie wspaniale wypadły one we Wrocławiu, Królewcu, Essen. Słusznie twierdzi „Vorwärts“ w nadzwyczajnym swym dodatku, iż proletaryat pruski zdobył sobie ulicę.

Ostatni awans kolejowy.

Od kolejarzy z N. Sącza otrzymujemy następujące uwagi: Dwa razy do roku przynosi „Amtsblatt“ awansy dla urzędników, podurzędników, sług i robotników kolejowych. Po każdym awansie podnoszą się skargi i narzekania na niesłuszność i niesprawiedliwość, które to „cnoty“ przeważnie kwitną w kancelaryach różnych naczelników, inspektorów, radców itp. Jeszcze służba pociągowa i stacyjna prędzej się doszuka sprawiedliwości, lecz robotnicy, zatrudnieni w warsztatach kolejowych, nie mają żadnej pomocy. Od ludzi tych wymaga się nadzwyczajnej pracy od świtu do nocy, ale w swoich prawach są bardzo upośledzeni. Cyframi to udowodnimy, a jako przykład podajemy warsztaty w Nowym Sączu.

Pracują tam rzemieślnicy różnych zawodów w liczbie około 1500. Pomijamy dekretowców dawniejszych, chcemy mówić o robotnikach prowizorycznych. Z tych ostatnich awansowało 24 przed świętami Bożego Narodzenia z „Nachtragem“ od lipca 1907 r. na 900 K. Równa się to 75 K 30 h płacy miesięcznej. Wszyscy służą już po 10 lat przy kolei i w tym czasie osiągnęli najwyższy „lohn“ dzienny w kwocie 3 K 80 hal. Licząc przyjętym przez dyrekcyę systemem 25 dni roboczych w miesiącu, zarabiali 95 koron miesięcznie, czyli że na awansie stracili po 15 K miesięcznie. Za dekret trzeba opłacić stempel na 48 K, a prócz tego różnicę pomiędzy płacą prowizoryczną a płacą dekretową od lipca 1907 do 31 grudnia 1907. Dyrekcya ściąga. Dostali za to kwaterowe w kwocie 240 K rocznie. Przypatrzmy się jednak, jak to w rzeczywistości się przedstawia. Przeważna część kolejarzy mieszka w domkach kolejowych. Prowizoryczni płacą za mieszkania 14 K, dekretowi za te same mieszkania 19 K 70 h miesięcznie; zostaje im zatem z kwaterowego 30 h, wyraźnie trzydzieści halerzy miesięcznie. Faktycznie więc awans ten jest tylko na papierze — a w rezultacie przedstawia się zupełnie inaczej. Idźmy dalej. Kilkunastu pracowników, pozostających w tych samych warunkach, co powyżsi, otrzymało awans na 900 K od d. 1 stycznia 1908. Ci tyle na tem skorzystali, iż nie potrzebują spłacać pobranej nadwyżki za „Nachtrag“, choć w rzeczywistości nic na tym dekrecie i awansie nie zarobili.

Przy tej sposobności musimy jeszcze jednę drastyczną rzecz podnieść. Przyjmowani obecnie przez zarząd warsztatów robotnicy, przeważnie kawalerowie, ludzie młodzi, otrzymują zaraz po przyjęciu dzienną płacę od 3 K 40 h do 4 K, a więc płacę, na którą starsi musieli przez 10 i więcej lat czekać. Nie mamy nic przeciw tym płacom robotników młodocianych, ale jakież zadośćuczynienie daje zarząd warsztatów starym weteranom pracy, którzy życie swe strawili wśród przykrych warunków w warsztatach, obarczonym dziś kilkorgiem dzieci? W jaki sposób dyrekcya odróżnia tych ostatnich od ludzi nowoprzyjętych do pracy? Dekret! Oto ów talizman, mocą którego stara się dyrekcya utrzymać na wodzy starych swych służbistów; daje im dekret, choć na tym dekrecie każdy traci, a zarządy kolejowe olbrzymie sumy na tem zarabiają. Wobec tego nie można się dziwić, że każdy przeciętny, otrzymawszy dekret, uważa go niejako za upoważnienie do wstąpienia do innej służby cywilnej lub rządowej, bo przecież przy kolei dekret to tylko wabik dla naiwnych — to wyzysk materyalny w całem tego słowa znaczeniu. Przy kolei dzisiaj nowomianowany dekretowiec po 10 latach ma mniejszą płacę, niż miał przed wstąpieniem do służby, ma mniejszą płacę od nowoprzyjętego.

Stosunek ten ustać musi. Cierpliwość galicyjskich kolejarzy jest podziwienia godną, ale i ona ma swoje granice. Dyrekcya wtedy zrozumie dobrze postulaty i nędzę warsztatowych pracowników, zwłaszcza przy panującej obecnie drożyźnie.

Przegląd polityczny.

W sprawie dyet posłów do Rady państwa zamierza komisya budżetowa postawić wniosek o zamianę ich na stały pauszal w wysokości 7000 K rocznie. Posłowie uznają, że zwyczaj nieodraczania sesyi i pobierania dyet przez kilkutygodniowe ferye nie jest właściwym i dlatego chcą go usunąć przez zupełne zniesienie obecnego sposobu wypłacania dyet. W budżecie na r. 1908 wydatki na obie Izby Rady państwa preliminowane są na 3,735.280 K, z czego na samą Izbę posłów (wraz z kosztami podróży posłów) przypada koron 2,550.300.

Komisya budżetowa Izby posłów zwołaną została na 21 b. m. Na pierwszem posiedzeniu nastąpi rozdział referatów i wybór

---

TAN *).

Tajna drukarnia.

(Wspomnienia z dni minionych).

2 Spolszczył K. Czapiński.

Rozpoczęliśmy działalność naszą od reformy w technice. Listy konspiracyjne niegdyś pisano zawsze t. zw. „żółtą solą“, poczem wywoływano chlorkiem żelaza. Tę tajemnicę chemiczną znali wszyscy żandarmi i dozorcy więzienni. Dodam, iż te wiadomości posiadają oni dotychczas.

Przed dwoma miesiącami odebrałem list z więzienia od pewnego literata, który odsiaduje karę pieniężną, i nawet nie list, ale artykuł p. t. „Otrzeźwienie“! Poprzez całe więzienne otrzeźwienie szły żółte paski, tak dobrze mi znane od wczesnej młodości. Spojrzałem na nie i pomyślałem: „Czyżby konspiratorzy współcześni używali tej szanownej recepty?“

My bądź co bądź wygnaliśmy „żółtą sól“, a zamiast chlorkiem żelaza wywoływaliśmy listy siarkowodorem. Ten ostatni przechowywaliśmy w naczyniu szklanem w stanie płynnego rozczynu. Smród, gdy się go używało, był taki, że ażeby wywołać list, trzeba było koniecznie pójść do gabinetu dla marzeń. Lecz każdego razu, oddychając tem zepsutem powietrzem, odczuwaliśmy rozkosz na myśl, iż w razie „wsypy“ nasz sposób niedoświadczonych w chemii żandarmów nabawi jeszcze większych przykrości, niż nas samych.

Klucza do szyfrowania używaliśmy zawsze podwójnego, długiego i bardzo skomplikowanego. Jak wiadomo, istnieją rozmaite klucze. Konspiracyjne panienki używają dotychczas t. zw. damskiego klucza; jedno słowo z pięciu liter: morze, zorza itp.

Dla odczytania takiego szyfrowanego listu nie trzeba go nawet bardzo odcyfrowywać. Tak jasne i proste jest w nim wszystko. Albo np. odebrałem pewnego razu list z Elizawetgradu — 4 stronice cyfr, następujących jedna po drugiej bez przerwy. Klucz elizawetgradzki nie był mi znany. Ale przy końcu listu było napisane pismem zwyczajnem: „adres mój“... Dalej następowały znowu cyfry, lecz domyśliłem się, iż pierwsze słowo jest: Elizawetgrad. Przy pomocy tego słowa odnalazłem potrzebny mi klucz.

Niegdyś aresztowania zdarzały się najczęściej na skutek zapisywania adresów. Złożyliśmy więc solennie przysięgę, iż nie będziemy zapisywali do notesów żadnych adresów, nawet szyfrowanych, i tylko w wypadkach ostatecznej konieczności robić będziemy notatki mnemoniczne.

Mnemoniczne notowanie składa się z szeregu rebusów, powiązanych assocyacyą idei. Na przykład: Moskwa, Mos kwa, Mos-Mośka (mops), Słoń i mośka (tytuł bajki). Słoń. Kwa-żaba, żaba-baba. Baba. Można więc narysować słonia, a na nim babę. Czytać trzeba: Moskwa. Gotów jestem zaręczyć, iż najbardziej przebiegły żandarm nie odczyta tego. Tylko ta bieda, że często i ten, kto pisał, spojrzawszy do notesu, nic nie zrozumie.

Lecz główna praca nasza polegała na urządzeniu drukarń. Przed nami byli „łopatinowcy“. Nie mieli do drukarń szczęścia. Jedną w Rostowie nad Donem sami musieli szybko usunąć, aby uniknąć wsypy. Druga w Dorpacie zasypała się dzięki temu, że gospodarz chorował na epilepsyę i niespodziewanie zmarł. Policya przyszła spisywać protokół i znalazła czcionki. Postanowiliśmy więc założyć nową drukarnię i zakonspirować ją tak, by policya w żadnym razie dostać się do niej nie mogła.

Urządziliśmy ją w Nowoczerkasku w domu pewnego legalnego obywatela. Pracowało w niej trzech zecerów: sam gospodarz, jeden z naszej kompanii i jeszcze trzeci, przyjezdny z Odessy. Ten trzeci też był człowiekiem legalnym, lecz przebywał u nas za sfałszowanym paszportem. Zwykle bywał on na jakiejś fabryce odesskiej pisarzem czy kantorzystą. Lecz dość było zatelegrafować mu, rzucał wszystko, przyjeżdżał i stawał przy kasztach. Drukarnia jest rzeczą niebezpieczną w sensie możliwości wsypy. Lecz miał szczęście. Za mojej pamięci trzy drukarnie, w których on pracował zamykały się same bez prawdziwej wsypy. Wtedy znikał z naszego horyzontu i brał się do pisarki. A po jakichś czterech miesiącach widzę: znowu tu już jest i składa jak niegdyś. Był to człowiek cichy i chorowity. Więzienie przyniosłoby mu śmierć, lecz los zlitował się nad nim. Gdzie on teraz i czy żywy jest jeszcze?

Wówczas jak dla naszej roboty jedna drukarnia zupełnie wystarczała. Drukowaliśmy niewiele. Zwykłe wydanie miało 500 egzemplarzy. Z tej liczby połowa trafiała do rąk policyi, czwartą część palono podczas fałszywej trwogi w rozmaitych miejscach. Książek sto lub sto pięćdziesiąt rozchodziło się. Lecz Orżych był niecierpliwy. Zachciało mu się urządzić drugą drukarnię i zwrócił się w tym celu do kółka taganrogskiego. Najlepszymi ludźmi byli tam: Akim Sigida, Nadzieżda Małaksianowa i jeszcze jeden trzeci, który potrafił się wykręcić i ucierpiał względnie mało. Później naczalstwo zrozumiało istotę sprawy, lecz chwila była stracona. Cóż robić? Pętlice rwą się nieraz w najmocniejszych sieciach i ryba nieraz ucieka. Ten trzeci był człowiekiem legalnym. Nazwisko jego od tego czasu stało się znanem miejscowemu naczalstwu. Oprócz tego nastąpiło już dwukrotne przedawnienie. Lecz nie mogę się zdecydować na wymienienie jego nazwiska. Nazwijmy go chociażby Ignacym Ślozkinym.

Akim Sigida był pisarzem w sądzie. Miał niespełna 20 lat. Małaksianowa miała posadę nauczycielki miejskiej. Była jeszcze młodszą od Akima. Mieli oni na swej opiece krewnych, matki, braci, siostry, których trzeba było utrzymywać.

Ślozkin miał niepełną trzydziestkę. Był synem chłopa i miał stragan na rynku, w którym prowadził handel podeszwami i innymi przedmiotami z zakresu szewstwa.

Wszyscy trzej byli samoukami. Nikt ich nie agitował. Sami obmyślili swe idee i przyszli do nas, jako równi do równych. Byli oni ludźmi porywczymi i gotowymi do jaskrawego bohaterstwa lub cichej męki. Bohaterstwa życie nie zdążyło im dać, lecz męka zjawiła się, I ta męka stała się bohaterstwem.

Skąd brali się ci światli, świeży i czyści młodzieńcy i niewiasty? Kto ich wie. Narodzili się sami, wychodzili z gleby, jako nowe gałązki na starym szlachetnym korzeniu. Wówczas w kołach rewolucyjnych odbywały się dwa równoległe procesy. Centrum szybko ginęło, szersze koła szybko rosły. Poprzedni kierownicy ginęli. Drudzy nie mogli jeszcze zdążyć rozwinąć się i tak ginęli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

referentów. Ogółem zostanie budżet podzielony na 40 referatów, z których po kilka obejmie jeden referent. Posiedzenia odbywać się będą regularnie aż do końca lutego, aby Izbie posłów, która ma się zebrać w połowie marca, przedłożyć już gotowy materyał do obrad.

Do sejmu czeskiego zgłosili czescy socyaliści dotąd 42 kandydatów w okręgach miejskich i wiejskich. W Pradze kandydują: tow. Modraczek, Czermak, dr Helbich, Holub, dr Soukup, Nemec i dr Meissner; w Pilźnie tow. Hrdlicka, w Budziejowicach tow. Modraczek; w gminach wiejskich post wiono 17 kandydatów. Ogłoszenie dalszych kandydatur nastąpi później.

Z sali sądowej.

Drugi proces o „bunt na Krowodrzy“. Pamiętną jest awantura wywołana w dniu 16 czerwca z. r. na Krowodrzy z okazyi aresztowania Piotra Imielskiego. Dnia 12 sierpnia z. r. stawali przed trybunałem krakowskim Piotr Imielski i 11 współoskarżonych o gwałt publiczny, namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa, zbiegowisko i t. d., a kary im wymierzone za zbrodnie, przekroczenia i występki wynosiły razem około 3 lat więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca tow. dr Heski imieniem zasądzonych za zbrodnie zażalenie nieważności z powodu, że sąd nie ustalił, czy oskarżeni za zbrodnie mieli świadomość, że oporem swym wobec żandarmów i wojska mogą wywołać niebezpieczeństwo strzałów i złamanie przysięgi przez wojsko.

Najwyższy trybunał zatwierdził wyrok co do pozostających w areszcie Imielskiego, oraz co do zasądzonych za przekroczenia i występki; zniósł zaś wyrok co do wszystkich zasądzonych za zbrodnie, na wolności pozostających, a mianowicie: Jana Makary, Jana Zdradzińskiego, Macieja Bieńka, Franciszka Stachowskiego i Jana Nalepy, przeciw którym 14 b. m. odbyła się pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego nowa rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię nakłaniania żołnierzy do nieposłuszeństwa. Oskarżeni, których bronił dr Heski, tłumaczą się jak na pierwszej rozprawie, że w zajściu Imielskiego brali udział tylko jako rozgorączkowani widzowie, którzy rozejść się nie chcieli, natomiast Chwastkowie powtarzali swe obciążające zeznania.

Trybunał zasądził Makarę za zbrodnię gwałtu przez rzucenie kamienia na 6 miesięcy więzienia (przedtem za dwie zbrodnie 10 miesięcy), Zdradzińskiego za występek z § 305 i 283 na 6 tygodni aresztu (przedtem 10 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię) Nalepę za przekroczenie obrazy straży na 14 dni (przedtem 1 miesiąc więzienia za zbrodnię), Bieńka za przekroczenie obrazy straży na 10 dni aresztu (przedtem 1 miesiąc więzienia za zbrodnię), Stachowski został uwolniony (przedtem otrzymał 3 miesiące więzienia za zbrodnię). Od zbrodni z § 222 uk. (namawianie żołnierzy do złamania przysięgi) zostali wszyscy uwolnieni; rzucanie kamieniami na wojsko skwalifikował trybunał co do Bieńka, Nalepy i Zdradzińskiego jako przekroczenie obrazy straży z § 312 uk. a nie jako zdrodnię; tylko co do Makary skwalifikowano rzucenie kamieniem jako zbrodnię, gdyż Makara „służył przy wojsku i wiedział, że wojsko obrzucane kamieniami, ma prawo wedle regulaminu strzelać, przez co tłum był narażony z winy Makary na niebezpieczeństwo strzałów“.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, o ile uwolniono Makarę od zbrodni z § 222 uk., Stachowskiego od zbrodni z § 222 uk., Zdradzińskiego od zbrodni z § 87 uk., Bieńka i Nalepę od zbrodni z 87 uk.

Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności, o ile zostali zasądzeni za zbrodnię, a odwołanie od wymiaru kary, o ile zasądzeni zostali za występki i przekroczenia.

Akta przesłane będą zatem ponownie do najwyższego trybunału.

Proces wyborczy. Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie oskarżonym był tow. Kazimierz Łapiński o „wdarcie się“ i o udaremnienie zgromadzenia, zwołanego przez Bujaka w celach agitacyi wyborczej w Nowej Wsi Narodowej. Rozprawa wykazała, że po wysłuchaniu Bujaka i po przemówieniu tow. Łapińskiego przeważająca większość zgromadzenia, zwołanego przez Bujaka uchwaliła rezolucyę socyalistyczną, postawioną przez tow. Łapińskiego, poczem ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ opuściła na wezwanie tow. Łapińskiego zgromadzenie.

Sąd nie uznał postępowania tow. Łapińskiego ani za wdarcie się, ani za udaremnienie i wydał po przemówieniu obrońcy dra Heskiego wyrok uwalniający. Prokurator powołując się na zeznania żandarma, dyrektora szkoły, księdza, oficyała sądowego, wójta itd. wniósł odwołanie od wyroku uwalniającego. Trybunał apelacyjny wyrok uwalniający zatwierdził po wysłuchaniu wywodów prawnych obu stron.

KRONIKA.

Kraków, 15 stycznia.

Niesmaczne krzyki wyprawia od kilku dni „Kuryer lwowski“, wysilający się na to, aby dużo nagadać, a nic nie powiedzieć i to w sprawie najważniejszej: czy ludowcy złączyli się ze stańczykami, czy nie? Niemądre obelgi, które „Kuryer lwowski“ pisze pod naszym adresem, nie zamaskują faktu, że odezwa ludowców nie traci ani jednego słowa dla omówienia reformy wyborczej, ani wzmianki najmniejszej nie zawiera o rządzącem dotąd w kraju stronnictwie.

Nam się wydaje, że pogoń za mandatami zawróciła nieco w głowie pewnym kołom ludowców i że ta pogoń zemści się na nich, wywołując antagonizmy, dzisiaj stanowczo szkodliwe dla kraju. Stronnictwo ludowe nigdy nie miało zadużo ludzi zasad stałych i nieraz musiało się bronić przed niezdrowymi karyerowiczami z trudem wielkim. Jeżeli więc dzisiaj jedno tylko naprawdę w odezwie ludowców wyczytać można: „jak najwięcej mandatów“! — to nic dziwnego, że szerokie koła pytają się, co z tą wielką ilością mandatów ma się stać? Czy mają one wzmocnić wpływy zręcznych i obrotnych polityków szlacheckich, czy mają być punktem wyjścia dla reform demokratycznych. Ale właśnie, co do tych reform, a głównie najważniejszej z nich, panuje w odezwie zupełne milczenie.

Więc zamiast pluć i gadać głupstwa dokoła, lepiejby zrobiono w „Kuryerze lwowskim“, gdyby związano się czemś przed całym krajem na przyszłość i przez te zobowiązania nabyto zaufanie szerokich warstw.

Sama „technika“ robienia posłów nie wystarczy. Stańczycy umieli to lepiej robić, niż ludowcy...

Nowiny krakowskie.

Kursa zbiorowe. Zarząd Uniwersytetu ludowego zainicyował urządzenie lekcyj zbiorowych z pewnych przedmiotów naukowych. Wpis był otwarty od pewnego już czasu. Obecnie zarząd ogłasza, iż walne zebranie zapisanych na wszystkie te wykłady odbędzie się w piątek 17 stycznia o godz. 8 wieczór w lokalu biura Uniwersytetu przy ulicy Szewskiej. Na tem zebraniu ostatecznie będą ustalone spisy słuchaczów, oraz rozkład dni i godzin. Wykłady będą odbywały się z następujących przedmiotów:

Historya powszechna (p. Witkowska).
Arytmetyka (p. Wasserberg).
Język polski.
Język niemiecki.
Ekonomia polityczna (p. Czapiński).

Zarząd Uniwersytetu uprasza wszystkich, którzy życzą sobie zapisać się na powyższe wykłady, uczynić to do piątku w biurze u sekretarza St. Krauza (5—7 wieczór) lub w piątek przed zebraniem. Lekcye będą bezpłatne. Godziny wykładów będą przystosowane do warunków, postawionych przez słuchaczów. Wobec tego Uniwersytet ludowy sądzi, iż to umożliwi korzystanie z tych wykładów robotnikom.

Prawo publiczności nadał minister oświaty prywatnemu gimnazyum imienia król. Jadwigi dla klas 1, 2, 5 do 8, tudzież prywatnemu gimnazyum żeńskiemu dla klas 5 do 8.

Wielki książę Sergiusz Michajłowicz przybędzie 23 b. m. do Krakowa w odwiedziny do 1 pułku artyleryi korpuśnej, którego jest właścicielem. W. książę przybędzie 21 b. m. do Wiednia, skąd pojedzie do Krakowa.

Zagadkowy jegomość. Dnia 2 b. m. wpadł do mieszkania dozorcy akcyzowego Kotlarczyka przy ul. Skawińskiej l. 16, pod jego nieobecność, jakiś mężczyzna i zaczął wyprawiać awantury. Aresztowany przez sprowadzonego policyanta i zaprowadzony na inspekcyę twierdził, że nazwiska swego podać nie jest w stanie i nie wie, gdzie się urodził. Znaleziono przy nim paszport wojskowy na nazwisko Józefa Krzemienia, oraz kartę legitymacyjną, wystawioną przez gminę Staroń w powiecie będzińskim (Król. Polskie) na nazwisko Niegłownia. Wreszcie sam aresztowany podał, że nazywa się Franciszek Kral, co jest niepewnem. Wobec tego zatrzymano go w aresztach dla stwierdzenia tożsamości.

Dowcip z sali sądowej. Tow. dr Drobner, po zasądzeniu go bez cienia dowodu za mowę wygłoszoną w ujeżdżalni 8 lipca z. r., staje w dalszym ciągu przed trybunałem jako obrońca człowieka oskarżonego o kradzież i kończąc swe przemówienie, powiada: Wysoki trybunale! Wobec tego, że rozprawa nie dostarczyła dowodu winy przeciw podsądnemu, proszę o danie wiary tłómaczeniu się oskarżonego, który przecież nie jest politycznym przestępcą, lecz zwykłym złodziejem, jak powiada p. prokurator...

— **Z Klubu pocztowego.** Program zabaw na bieżący karnawał: W sobotę 18 stycznia zabawa ta eczna przy muzyce wojskowej 56 p. p. Wstęp dla członków i akademików 1 K 50 h, dla niezłonków 2 K 50 h. W sobotę 8 lutego bal maskowy. Muzyka wojskowa 56 p. p. Wstęp dla członków i akademików 2 K, dla niezłonków 4 K. W sobotę 22 lutego zabawa taneczna przy fortepianie i tombola. Wstęp dla członków i akademików 1 K, dla niezzłonków 2 K. We wtorek 3 marca zabawa taneczna przy muzyce wojskowej 56 p. p. Wstęp dla członków i akademików 1 K 50 h, dla niezłonków 2 K.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem dr Stefan Frycz: „O psychologii narodów“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Czwartek: „Stypa“, komedya w 1 akcie W. Dyka. „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Piątek: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Sobota: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Nowiny lwowskie.

Pomnik Słowackiego. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego uchwalił wznieść pomnik Słowackiemu na placu przed teatrem miejskim.

Ochrona emigrantów. Wczoraj zawiązało się polskie towarzystwo emigracyjne, które ma się opiekować wychodźcami i kierować emigracyę szczególnie do Parany.

Budżet miejski. Magistrat wygotował projekt budżetu na r. 1908. Rozchody wynoszą 6,942.096 K, zaś dochody 6,946.571 K. Nadwyżka wynosi 4475 K.

Skok z II-go piętra. W poniedziałek przed południem z ganku II-go piętra gmachu sądu powiatowego przy ulicy Kazimierzowskiej rzucił się w zamiarze samobójczym niejaki Markus Mano, który właśnie owego dnia opuścił aresztu, gdzie odsiadywał kilkudniową karę za jakieś drobne przekroczenie. Mano, spadając na kamienny bruk dziedzińca, złamał prawą nogę tak silnie, że kości przebiły mu w kilku miejscach mięśnie. Do nieszczęśliwego zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala. Mano cierpi na manię prześladowczą.

Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem uciekł onegdajszej nocy niejaki Ludwikowski, a nad ranem znaleziono go na polu nieżywego. Ponieważ na ciele nieszczęśliwego znaleziono liczne rany, zdaje się, że w zakładzie okropnie go pobito, a ratując się przed dalszem znęcaniem się, uciekł biedny chory w bieliźnie na pole, gdzie zamarzł. Sprawą zajął się sąd.

„Zamach“ na konsula rosyjskiego. Onegdaj zgłosił się do konsula rosyjskiego jakiś młody

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

9

ROZDZIAŁ II.

Nettie.

I.

Nie pamiętam już, jaki okres czasu dzielił ten wieczór, w który Parload po raz pierwszy pokazał mi kometę — zdaje się, że widziałem ją wtedy tylko w swej wyobraźni — od mojej niedzielnej wycieczki do Checkshill.

W międzyczasie zdążyłem rzucić posadę u Rawdona, szukać dość długo innego miejsca, bardzo usilnie, lecz bez skutku, nagadać wiele przykrych rzeczy mej matce i Parloadowi i przejść przez kilka okresów rozpaczliwej nędzy. Prowadziłem też namiętną korespondencyę z Nettie, lecz dziś nie pamiętam już treści tych gwałtownych wylewów mego rozgoryczenia. Przypominam sobie tylko, że napisałem jej we wspaniałym stylu list pożegnalny, zrywając z nią na zawsze, i że w odpowiedzi dostałem skromny mały bilecik, oświadczający, że gdyby nawet wszystko miało się skończyć między nami, to jednak nie miałem prawa pisać jej podobnych rzeczy; na to odpowiedziałem nowym listem w tonie, który uważałem za satyryczny. Po tym liście nie dostałem żadnej odpowiedzi w przeciągu przynajmniej trzech tygodni. Być może, że ta przerwa trwała nawet dłużej, gdyż kometa, która z początku była zaledwie niewyraźna plamka na niebie, widzialną tylko przy dość silnem powiększeniu, teraz stała się wielką białą gwiazdą, jaśniejszą od Jowisza i świecącą tak silnie, że wszystkie przedmioty rzucały już cienie od jej światła. Zajęła ona teraz dominujące miejsce w świecie myśli ludzkiej; wszyscy rozmawiali o niej, wszyscy podziwiali po zachodzie słońca jej wzrastającą z każdym dniem świetność, rozbrzmiewały nią gazety, sale koncertowe, czytelnie pism...

Tak, kometa była już w pełni swej potęgi, gdy zdecydowałem rozmówić się ostatecznie z Nettie. Parload stracił zaoszczędzone dwa funty szterlingów na spetroskop i badał co noc tę tajemniczą, intrygującą zieloną linię w jej widmie. Ja sam tyle razy patrzyłem na ten mglisty, drgający symbol nieznanej przyszłości, która wyzierała ku nam z bezludnej próżni wszechświata... Lecz wkońcu zacząłem się niecierpliwić i wyrzucałem Parloadowi rozgoryczonym tonem, że marnuje czas na „astronomiczny dyletantyzm“.

— Tutaj — mówiłem — jesteśmy w przededniu najdonioślejszego bezrobocia w historyi tego kraju, tutaj czeka nas głód i czarna rozpacz, tutaj cały nasz system wytwórczy jest jak jedna zaogniona rana, a ty marnujesz czas na gapienie się na tę przeklętą, głupią plamkę na niebie!

Parload poważnie spojrzał na mnie.

— Tak, ja marnuję czas na to — rzekł zwolna, tak jak gdyby wypowiadał jaką nową myśl. — Dlaczego nie miałbym tego robić?

— Ja chcę wieczorem urządzić mityng na Howden's Waste.

— Myślisz, że oni będą cię słuchać?

— Tak, teraz będą słuchać.

— Poprzednio nie słuchali — rzekł Parload, patrząc na swój ulubiony instrument.

— W niedzielę była demonstracya bezrobotnych w Swathinglea. Doszło do rzucania kamieniami.

Parload milczał przez chwilę, podczas gdy ja ciągnąłem dalej rozmowę. Zdawał się coś rozważać.

— Lecz bądź co bądź, rzekł w końcu, wskazując niezgrabnym ruchem na swój spektroskop — to chyba coś znaczy?

— Kometa?

— Tak.

— Co ona może znaczyć? Nie posądzasz mię chyba, że wierzę w astrologię. Co może kogo obchodzić, co świeci się na niebie — gdy na ziemi ludzie mrą z głodu!

— To jest... to jest wiedza.

— Wiedza! Nam potrzeba teraz socyalizmu, a nie wiedzy.

Parload obstawał jeszcze przy swej komecie.

— Socyalizm jest bardzo piękną rzeczą, rzekł, lecz gdyby kometa zderzyła się z ziemią, to mogłaby wtedy coś znaczyć.

— Tu nie chodzi o żadne znaczenie, ale o tysiące ludzkich istnień!

— Wyobraź sobie, że ona zabija wszystkich ludzi.

— Ach, do licha z nią! — wykrzyknąłem zniecierpliwiony.

— Ja dziwię się... rozpoczął nieśmiało Parload...

Zdawało się, że zacznie opowiadać znów wszystko, co wiedział o bliskości dróg ziemi i komety i o konsekwencyach, jakie mogły stąd wyniknąć. Natarłem więc na niego argumentami, których nabyłem od pewnego pisarza, dziś dawno już zapomnianego — Ruskina. Był to gwałtowny wulkan pięknych zwrotów i bezsensownych myśli; na ówczesną młodzież wywierało to dość silne wrażenie. Było tam coś o nicości wiedzy i o najwyższej wadze życia. Parload stał i słuchał, nawpół zwrócony ku niebu, z ręką wspartą lekko na spektroskopie. Zdawał się przychodzić do nagłej decyzyi.

— Nie, ja nie zgadzam się z tobą, Leadford, rzekł. Ty nie rozumiesz, co to jest wiedza.

Parload rzadko występował z tak tępą opozycyą. Ja tak przywykłem do opanowywania władzy w naszych sporach, że jego krótka kontradykcya zadała mi nieoczekiwany cios.

— Nie zgadzasz się ze mną! — powtórzyłem.

— Nie, odparł Parload.

— Lecz dlaczego?

— Ja sądzę, że wiedza ma znaczenie o wiele donioślejsze niż socyalizm. Socyalizm jest tylko teoryą. Wiedza — wiedza to jest coś więcej...

To było naprawdę wszystko, co on był w stanie powiedzieć.

Nabrnęliśmy na jeden z tych niedorzecznych tematów, które doprowadzają nieuczonych młodych ludzi do najwyższego roznamiętnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

człowiek i oświadczył mu, że nazywa się Kolia Jaszczeńkow z Rosyi, że dostał polecenie zamordowania konsula, ale nie mając odwagi tego uczynić, prosi konsula o wysłanie go gdziekolwiek, byle nie do Rosyi. Policya zajęła się Jaszczeńkowem, który zapewne tem strasznem opowiadaniem chciał od konsula wymusić, albo wyżebrać nagrodę.

Z kraju.

Szparsystem kolejowy w Suchej. Stacya Sucha jest końcową dla różnych pociągów ciężarowych, jadących w kierunku do i od Krakowa. Tutaj pociągi te odbierają partye konduktorów nowosądeckich od krakowskich i naodwrót. Kilka godzin, które poszczególnym partyom pozostaje do wypoczynku w Suchej, musi konduktor spędzić w koszarach. Lecz jakież rozczarowanie opanowuje każdego, gdy koszary zastaje nieopalone! Dyrekcya węgla wydać nie chce. Staruszka kobieta, usługująca w owych koszarach, musi poprostu kraść węgle, aby choć w części opalić izby w koszarach. Podobnie w poczekalni niema czem palić. Takie lekceważenie zdrowia służby kolejowej zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie; zapytujemy też dyrekcyę, jak długo jeszcze myśli ten wstrętny szparsystem uprawiać kosztem zdrowia funkcyonaryuszy?

Z zaboru rosyjskiego.

Echa sobotnich aresztowań w Warszawie. Wieczorem w sobotę oprócz masowych aresztowań na Powiślu w granicach cyrkułu zamkowego, dokonywano podobnych aresztowań w dzielnicy ulic Żelaznej i Łuckiej. Aresztowano ogółem w mieście kilkaset osób, a wiele z nich, zwłaszcza z pośród młodzieży, bez względu na legitymacye, odstawiono przy pomocy wojska do cyrkułu, gdzie cały dzień wczorajszy przepędziły.

Przy rewizyi na Powiślu, dwa łańcuchy policyi i wojska postępowały jednocześnie ku sobie od strony Oboźnej i Bednarskiej. W ten sposób nikt znajdujący się na ulicy nie mógł ujść. Wstępowano do sklepów, razur felczerskich, a z jednej piwiarni zabrano wszystkich gości bez oglądania legitymacyj.

Do dziś jeszcze wiele osób nie odzyskało wolności. W niedzielę zaś licznych aresztowań dokonywano w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność żydowską, w porze wieczornej i dzielnice te po godzinie 8 całkowicie opustoszały.

Większość aresztowanych z cyrkułu była odprowadzoną do ratusza, gdzie notowano paszporty, poczem aresztowanych zwracano do cyrkułów z powrotem.

Bomba krawiecka w Warszawie. W niedzielę około godziny 5 po południu w sklepie krawieckim Tonnenberga, na placu Krasińskich nr. 2, jacyś ludzie rozbili okno i rzucili do sklepu bombę, która na szczęście nie wybuchła. Wezwani przez policyę żołnierze oddziału pyrotechnicznego, bombę z zachowaniem wszelkich ostrożności zabrali. Do sklepu tego już raz w końcu roku ubiegłego rzucono bombę.

Uwolnienie. Z ratusza zostali wypuszczeni na wolność: aresztowany przed trzema tygodniami pomocnik adw. przys. Makowski oraz pp. Aleksander Surewicz i A. Datner.

Strzały do policyantów. W niedzielę o godzinie 5 popołudniu, przy ul. Dzikiej do przechodzących tamtędy policyantów, jacyś nieznani ludzie, stojący po obu stronach ulicy, dali szereg strzałów rewolwerowych. Policyant, 25-letni Teofil Kurmecki, trafiony w serce i głowę padł trupem na miejscu. Towarzysz jego 42-letni, Jerzy Grigoriew, został raniony w piersi. Pogotowie odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala Ujazdowskiego. Strzelający uciekli.

Echa napadu na pocztę w Sokołowie. „Warsz. Dniewnik“ podaje między innemi jeszcze następujące szczegóły o napadzie na pocztę w Sokołowie: „Napadających było przeszło 10; napastnik, który rzucił bombę, został zabity podczas wybuchu bomby zarówno jak i jeden z żołnierzy. Zaraz po wybuchu napastnicy zaczęli strzelać w stronę bufetu stacyjnego, gdzie prawdopodobnie przypuszczali, że znajdują się żołnierze pełniący służbę na stacyi. Z ochrony stacyjnej dwóch żołnierzy odpowiadało na strzały, przyczem jeden z napadających został zabity. Pocztę konwojowało 7 żołnierzy, z tych sześciu zostało ranionych od wybuchu bomby. Urzędnik pocztowy Walczuk i szeregowiec Lejzer, którzy odnieśli ciężkie rany, zmarli w dniu wczorajszym. Strzelanina trwała około pół godziny, i gdy nadbiegła rota żołnierzy z miasteczka, napadających już nie było. Pieniądze, których było 3.700 rubli, ocalały. Dragoni, wysłani w pogoń za napastnikami, aresztowali wraz z policyą we wsi Krasów, w gminie Kudelnik, ukrywających się w spichrzu mężczyznę i dziewczynę 18-letnią. Podczas rewizyi znaleziono przy nich mauzery i naboje. Dziewczyna przyznała się do udziału w napadzie. Stacya Sokołów jest widownią już trzeciego napadu“.

Ze świata.

Obniżenie cen jazdy do Ameryki. Towarzystwo okrętowe „America Line“ zapowiada dalsze zniżenie taryfy dla przejazdu przez Atlantyk mianowicie na 10 funtów szterlingów za klasę I; na $6^{1}/_{4}$ f. szt. za klasę II. i $4^{1}/_{2}$ f. szt. za klasę III. Podobną zniżkę zapowiada linia White Star.

Napad rabunkowy na urzędników. W niedzielę rano udało się dwóch urzędników huty żelaznej w towarzystwie żandarma i woźnicy z Ozd do Banszallas koło Miskolcza na Węgrzech celem wypłat. Mieli przy sobie 60.000 K. Na drodze napadli ich rabusie, zastrzelili żandarma i zranili jednego urzędnika i woźnicę. Drugi urzędnik bronił się karabinem zabitego żandarma, dopóki z nadjeżdżającego przypadkiem pociągu nie przybyto mu z pomocą. Napastnicy uciekli i dotąd nie zostali wyśledzeni, mimo że wysłano na ich poszukiwanie 30 żandarmów.

Strzały na zgromadzeniu. Dnia 13 b. m. odbyło się w Offenbach nad Menem zgromadzenie stenografów, w czasie którego przyszło do kłótni między kilku członkami. Kupiec Biehl strzelił z rewolweru w tłum, zabił kupca Seeholzera, a dwóch zranił. Policya wkroczyła na zgromadzenie, aresztowała Biehla i zabrała rewolwer. Gdy w urzędzie policyant chciał z rewolweru wyciągnąć patrony, eksplodował jeden i zranił urzędnika.

„Wesoła wdówka“, znana i w Krakowie operetka, przyniosła autorowi libreta Steinerowi i kompozytorowi Leharowi ładny dochód. Grają ją dopiero od 2 lat (pierwszy raz w Wiedniu 3 grudnia 1905), a Lehar otrzymał na swą część 1,200.000 K, zaś librecista 800 000 K. Księgarz wiedeński Herzmansky, który nabył prawo wydania nut do tej operetki, zarobił $1^{1}/_{2}$ miliona K. „Wesołą wdówkę“ grano dotąd na całym świecie około 20.000 razy.

Katastrofa na ślizgawce. Na stawie w lasku bulońskim w Paryżu wpadł pewien młody człowiek podczas ślizgania do wody. Gdy około 30 ślizgających się pospieszyło mu z pomocą, załamał się pod nimi lód i wszyscy wpadli do wody przyczem 5 osób zatonęło. „Soir“ donosi, że do godz. $6^{1}/_{2}$ wieczór wydobyto z wody 5 zwłok. Według innej wersyi liczba osób, które utonęły wynosi 14 czy 15.

Dotąd wydobyto z wody 2 trupy, a brak jeszcze 8 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Kilku z wyratowanych leży w pobliskiej restauracyi w gorączce i nie mogą być do domów przewiezieni.

O katastrofie w kinematografie w Barnley donoszą następujące szczegóły: W zakładzie Harveya odbywało się dnia 11 b. m. przedstawienie kinematograficzne dla dzieci wobec przepełnionej widowni. Przy wyjściu z przedstawienia nastąpił w bramach okropny ścisk, który wywołał panikę. Rzucono się tłumnie naprzód, przyczem dzieci upadły na ziemię, a tłum deptał po nich, aby tylko wydostać się ze ścisku. Następstwem było zmiażdżenie 16 dzieci na śmierć i poranienie 6 osób.

TELEGRAMY

z dnia 15 stycznia.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z powodu wycieczki delegatów celem inspekcyi marynarki, opóźni się zebranie delegacyj wspólnych.

Delegacya węgierska zbierze się 27 b. m. celem wysłuchania exposé ministra spraw zagranicznych.

Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zbierze się 30 b. m.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rolniczej Izby posłów z powodu słabości referenta posła tow. Resla, odroczono obrady nad wnioskiem posła tow. Schrammla w sprawie zarządzeń przeciw drożyźnie środków żywności, jakoteż nad częścią wniosku posła tow. Rennera w sprawie handlu bydłem.

Poseł Povsze (Słoweniec) referował wniosek posła Siegele w sprawie zarządzeń, dotyczących podniesienia kultury łąk, jakoteż część wniosku tow. Rennera w sprawie popierania produkcyi paszy. Referent uznaje, że ministerstwo rolnictwa zainicyowało rozwiązanie kwestyi uregulowania praw łąk; oświadcza się za wnioskami i ze swej strony stawia szereg rezolucyj w sprawie uregulowania serwitutów.

W dyskusyi zabrał głos minister rolnictwa Ebenhoch, który wobec wniosku posła tow. Winarsky'ego stwierdził, że sprawy kultury krajowej należą do kompetencyi sejmów, co w praktyce o tyle lepsze, że sejmy mogą lepiej niż Rada państwa ocenić różnice ekonomiczne swych krajów. Następnie minister podkreślił, że za jedno ze swych najważniejszych zadań uważa uzyskanie na rok przyszły większych kredytów na popieranie hodowli bydła. Zarazem zauważył, że nie pozwoli, aby ludność włościańska cierpiała od szykan organów leśnych. Obecna organizacya dyrekcyi domen i lasów państwowych nie wydaje się ministrowi odpowiednią.

Na tem obrady odroczono.

Wiedeń. Komisya rolnicza prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu obrady i przyjęła kilka wniosków posła tow. Rennera w sprawie popierania rolniczej produkcyi paszy. Komisya odbędzie także po południu posiedzenie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu ustawy ugodowe, poczem nastąpiło czytanie interpelacyj.

Poseł Maniu (Rumun) wniósł interpelacyę z powodu starcia w pewnej gminie rumuńskiej, gdzie interweniowali honwedzi i ranili 33 chłopów rumuńskich.

Poseł Farkashazy wniósł interpelacyę w sprawie zamierzonej reformy regulaminu.

Poseł Mezöffy wniósł interpelacyę domagającą się przedłożenia reformy wyborczej.

Pojedynki węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Między posłem sejmowym Rakovszkym a porucznikiem dragonów Sarossym odbył się pojedynek na szable z powodu kłótni w restauracyi. Sarossy został zraniony. Nastąpi jeszcze drugi pojedynek między Sarossym a bratem posła.

Kompromis w sprawie wywłaszczenia pruskiego.

Berlin. (B. Wolffa). W sprawie przedłożenia sejmowego o wywłaszczeniu przyszedł wczoraj do skutku nowy kompromis. Propozycya ugodowa zmierza do tego, aby zaniechać ograniczenia na z góry określone powiaty, kwota pozostanie ta sama, natomiast ustanowiono maximum terytoryum na 70.000 hektarów, których rząd nie ma przekroczyć. Pozostał również warunek, że zakupno jest koniecznem celem zabezpieczenia istniejących osad dla wzmocnienia niemieckości.

Parlament niemiecki o demonstracyach.

Berlin. W parlamencie zawiadomił prezydent o wniesionej interpelacyi posła Albrechta z zapytaniem, czy kanclerz Rzeszy wie o demonstracyach, które wskutek obrad nad interpelacyą o prawie wyborczem w sejmie miały miejsce i czy pochwala skonsygnowanie wojska w koszarach. Słowa te przyjęła prawica śmiechem.

Ukonstytuowanie się parlamentu francuskiego.

Paryż. Posiedzenie senatu otworzył przemową prezydent ze starszeństwa Poriquet, poczem senat odroczył się do czwartku, w którym to dniu dokonany zostanie wybór prezydyum.

W Izbie deputowanych prezydent ze starszeństwa Passy wygłosił mowę, poczem dokonano wyboru prezydyum. Prezydentem Izby został ponownie wybrany Brisson bez kontrkandydata 329 głosami na 375 głosujących. Wiceprezydentami zostali wybrani: Etienne, Bertoux, Rabier, a w miejsce Cruppiego, który został ministrem handlu, Mougeot.

Ciekawa bomba.

Paryż. (Tel. wł.). Między ruchomościami pozostałemi po zmarłym niedawno anarchiście Audalte znaleziono bombę. Gdy w laboratoryum artyleryi otworzono ją z wielką ostrożnością, znaleziono w niej zamiast materyałów wybuchowych — 10.000 franków w banknotach. Odziedziczy je brat zmarłego.

Skandal klerykalny.

Rzym. (Tel. wł.). Kapituła kościoła San Giovanni poleciła swemu mężowi zaufania wymienić ćwierć miliona lirów w papierach wartościowych włoskich na rentę austryacką. Pobożny mąż kwotę tę zdefraudował i uciekł.

Strejkujący u króla.

Rzym. (Tel. wł.). Król Wiktor Emanuel przyjął dziś deputacyę robotników strejkujących przy budowie pomnika Wiktora Emanuela. Mowca deputacyi zapewnił króla, że ostatnia demonstracya nie była skierowaną przeciw jego osobie i wręczył królowi memoryał. Król odpowiedział, że nie wątpi o zapewnieniu delegacyi i przyrzekł zbadanie żądań w memoryale zawartych.

Szpiegostwo niemieckie we Francyi.

Tulon. Aresztowano tu Niemca, niejakiego Ludwika Winklera, w pobliżu arsenału. Znaleziono przy nim kartę sztabu generalnego.

Wojna w Marokko.

Madryt. „Heraldo“ notuje pogłoskę, że krążownik hiszpański, który wypłynął do Rabat, wiezie zapieczętowane polecenie dla posła hiszpańskiego w Tangerze, aby zaproponował sułtanowi Abdul Azisowi, przewiezienie go do Tangeru, gdzie byłby bezpieczniejszym.

Madryt. Obiega pogłoska, że Mulej Hafid nadesłał notę do mocarstw, które podpisały traktat w Algeciras, o uznanie go sułtanem. Francya, Anglia i Hiszpania mają zamiar na razie nie odpowiadać na notę. Francuski minister spraw zagranicznych Pichon konferował z hiszpańskim ministrem. Postanowiono ograniczyć się wyłącznie do utrzymywania porządku w portach marokańskich.

Pożar teatru.

Boyerstown. Do wczoraj godziny 5 po południu wydobyto zwłoki **167** osób, które padły ofiarą płomieni podczas pożaru w operze.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Oprócz wydobytych już 167 trupów sądzą, że jeszcze kilkaset trupów leży pod gruzami. Sceny, jakie się działy na ulicy, są straszne. Ludzie musieli przypatrywać się pożarowi bez możności ratunku. Nieszczęście spotęgowała jeszcze ta okoliczność, że hydranty się zepsuły, tak że wodę musiano w beczkach dowozić. Na schodach teatru leżą stosy trupów na 4 stopy wysoko.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielką zabawę taneczną z kotylionem** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w sobotę 18 b. m. w restauracyi p. Benesza przy moście podgórskim. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się zgromadzenie kamieniarzy w Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła“. Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się poufne gromadzenie murarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność piekarze krakowscy grupy pierwszej!** W piątek 17 b. m. o godz. 6 wieczorem poufne zgromadzenie piekarzy w lokalu stow. rob. Miodowa 25. Sprawy bardzo ważne.

* **Odczyt.** We czwartek 16 b. m. odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zwykły odczyt (z obrazami świetlnymi). Prelegent: p. Krassowski. Temat: „O budowie wszechświata“. Wstęp wolny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Podgórze.** We czwartek 16 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“ (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Prelegentka: p. Wasserberżanka. Temat: „O rozwoju świata organicznego“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Podgórze.** W sobotę 25 b. m. odbędzie się wielka zabawa ludowa w sali „Sokoła“. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Jasło.** W lokalu Związku stow. rob. w niedzielę 26 b. m o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne, na którem komitet złoży sprawozdanie ze swej czynności, poczem nastąpi wybór nowego komitetu partyjnego.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·69 do 12·70. Pszenica na październik 10·69 do 10·71. Żyto na kwiecień 11·25 do 11·26. Żyto na październik 9·27 do 9·28. Owies na kwiecień 8·22 do 8·23. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·98 do 6·99. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze. Pogoda: mgła.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, silny mróz, temperatura równomiernie się utrzymująca.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).